

Afera seksualna na warszawskim skłocie

27 lutego 2019

Strona „Seksizmu naszego powszedniego” opublikowała relację ze znajdującego się w centrum Warszawy skłotu Przychodnia, skądinąd doskonale znanemu wielu ludziom dobrej woli uczestniczącym w wydarzeniach towarzyszących Marszowi Niepodległości. Wynika z niej, że w obiekcie „wolnościowców” panuje niebywałe rozpasanie, które przybrało rozmiary prowadzące do akceptacji przemocy na tle seksualnym.

„Seksizmu naszego powszedniego” to strona prowadzona przez grupę feministek, dzielących się swoimi mniej lub bardziej błyskotliwymi przemyśleniami na temat feminizmu oraz praw kobiet. Tym razem postanowiły one nagłośnić wydarzenia ze wspomnianej Przychodni, który to skłot wbrew zapewnieniom jego twórców „nie jest miejscem bezpiecznym, ani wolnym od przemocy”, o czym ma świadczyć m.in. opuszczenie go przez jedną z osób-założycieli „z powodu ataków transfobicznych i stosowania wobec niej przemocy”.

Kulminacja pogarszającej się sytuacji w anarchistycznym przybytku miała nastąpić w marcu ubiegłego roku, kiedy jedna z jego mieszanek miała paść ofiarą „nadużycia seksualnego”, informując o tym jedną z administratorów wspomnianej strony na Facebook’u. Jej twórczynie udały się następnie do siedziby skłotu Przychodnia, spotykając się także z osobami z sąsiedniego obiektu czyli Syreny. Mieli oni jednak nie być zbyt zainteresowani wyjaśnieniem sprawy.

Usunęli oni jedynie ze swoich szeregów niejakiego Jarka, który miał być sprawcą przemocy na tle seksualnym. Dzień po tej decyzji został on jednak ponownie wpuszczony do Przychodni przez swoich kolegów, zaś jeden z nich o pseudonimie „Karobka” sugerował, że ofiara ataku po części była sama sobie winna

najprawdopodobniej z powodu swojego dosyć mocnego i aktywnego poparcia dla swobody seksualnej.

W tym miejscu w całej tej mocno rozwlekłej historii pojawia się prawdziwa perełka, ponieważ według przedstawicielek „Seksizmu naszego powszedniego” sprawca przemocy przyszedł na spotkanie w tej sprawie ubrany w... strój batmana. Podczas rozmów pomiędzy kolektywem Przychodni, feministkami oraz „ekspertką” z Fundacji Feminoteka prym wiedli koledzy „oskarżonego”, którzy podważali wiarygodność jego ofiary, natomiast administratorki fanpage’a zostały zwyzywane od... rasistek nie rozumiejących uchodźcy jakim ma być „Karobek”!

Ostatecznie sprawa zakończyła się zorganizowaniem na skłocie warsztatów antyprzemocowych, lecz najprawdopodobniej nie przyniosły one żadnych oczekiwanych rezultatów. Osoby odpowiedzialne za nagłośnienie całej sprawy „w środowisku” spotkały się bowiem z ostracyzmem reszty mieszkańców Przychodni, dlatego ostatecznie postanowiły się z niej wyprowadzić.

Na podstawie: Facebook.com/seksizmpowszedni

Źródło: Autonom.pl